PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 220 Lwów, wtorek 26 września 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

P. Bartel znów był na Zamku

(Korespondencja własna)

Warszawa, 24 września.

Co kilka miesięcy pojawia się w stolicy prof. Kazimierz Bartel i zawsze do przybycia jego przywiązują jakieś widoki, niektórzy jakieś nadzieje. Tosamo zdarzyło się w ubiegłym tygodniu, kiedy p. Bartel był przez dwa dni w stolicy i — stałym zwyczajem — złożył wizytę p. prezydentowi Rzplitej. To dało znowu powód do różnych kombinacyj, obracających się na przeciwległych biegunach. Wedle jednych p. Bartel przyjechał tylko dla interwenjowania w sprawie zamierzonej redukcji kilku katedr na politechnice lwowskiej, wedle drugich przyjazd miał tło polityczne.

Jakie tło? Tu nawiązują do uchodzącej już za pewną gruntownej zmiany w rządzie, a może w systemie rządzenia? Już nie chodzi rzekomo tylko o zmianę dwóch czy trzech ministrów, ale o coś więcej: o nową orjentację w polityce wewnętrznej, jakoby wynikłą na podłożu stosunków zagranicznych. Jeżeli, jak mówią, kraj stoi przed zagadnieniami, mogącemi decydować o jego losie, należałoby zmienić jednostronny obecnie układ sił politycznych.

Wraca się tedy do starych metod, polegających na wytwarzaniu nastroju na nadchodzącą sesję sejmową. BBWR. jak wiadomo, jest tak silny, że — nic mu się nie udaje. Na żadnem polu, czy będzie to gospodarcze, czy budżetowe czy stosunki wiejskie, nie może pochwalić się sukcesem. A z jakiemi przyrzeczeniami występował w r. 1930, gdy w pierwszem oszołomieniu wielkim sukcesem czuł się obowiązany do uzasadniania tego dowodu „żywiołowego zaufania", jakim było uzyskanie większości samej dla siebie!

Co z tych przyrzeczeń zrealizowano, o tem BBWR woli nie mówić. Dla niego istnieje jeden tylko termin: wysiłki, następstwa zaś: sukcesu tych wysiłków, zupełnie brak. Nic też dziwnego, że panuje w górnych sferach ton minorowy. Szukają kozła ofiarnego i dochodzą do zapatrywania, że jest to winą nieodpowiednich ludzi. Cóż prostszego, jak poszukać innych, odpowiedniejszych? W dodatku nie jest dla nikogo tajemnicą, że — z różnych powodów — w BB są jednostki, które wyczuwają, iż to „wspaniałe odosobnienie" nie wyjdzie tej partji na dobre i są dlatego za wstrzyknięciem świeżej krwi, ale nie w formie dotąd praktykowanej, nie przez wyłuskiwanie z opozycji ludzi najmniej wartościowych.

Na tem właśnie tle wyrastają pogłoski i kombinacje, w których nazwisko p. Bartla zajmuje poczesne miejsce. Podobno minął już czas „nielaski"; podobno zaczyna przeważać przekonanie, że sama liczba nie jest wystarczającym materjałem, z którego możnaby budować wielkie i dalekie zamierzenia, tem bardziej, że w tej liczbie jest zadużo zer. I tu zwracają szczególną uwagę na fakt, jak szybko zużywane są te siły, które uważa się za zdolne do zajmowania miejsc na świeczniku.

Bardzo możliwe a nawet prawdopodobne, że wszystkie te kombinacje mają takąsamą wątpliwą podstawę, jak wszystkie poprzednie. Mimo to są wysoce symptomatyczne jako dowód, że uważa się za konieczne szukać drogi wyjścia.

Tak u nas mija tydzień za tygodniem, nie przynosząc nic pozytywnego poza jeszcze jedną kombinacją. Najciekawszą jest okoliczność, że najwięcej o tem się mówi w sferach, które, zdawałoby się, mają interes w utrzymaniu obecnego stanu rzeczy, tj. obecnego stanu posiadania. Jednakowoż są także i ludzie przewidujący, którzy wolą dobrowolnie odejść, zamiast dać się wyrzucić.

—ooo—

Krwawe zajścia w Nowym Targu

W ubiegły piątek udali się znani działacze stronnictwa ludowego w Nowotarszczyźnie: Krzeptowski, inż. Polak i inni do starosty p. Korniaka z prośbą o zezwolenie na urządzenie w niedzielę w Nowym Targu zgromadzenia z okazji poświęcenia kilku sztandarów Kół ludowych. Starosta zezwolenia nie udzielił.

W piątek i w sobotę policja aresztowała: Wacława Krzeptowskiego z Zakopanego, dra Wojciecha Siutę z Czarnego Dunajca, inż. Polaka z Nowego Targu i górala Zagałę.

W niedzielę zebrały się w Nowym Targu tłumy, które nie wiedziały o zakazie zgromadzenia. Gdy im zakaz zakomunikowano, ludzie poszli do kościoła.

Aresztowanych działaczy wywieziono do Nowego Sącza.

Szczegóły nowej konstytucji

W sobotę odbyło się posiedzenie „grup konstytucyjnych" BB Sejmu i Senatu, na którem „uzgodniono" konstytucję wedle wypracowania p. Cara. Z tego posiedzenia podaje poseł Mackiewicz w „Słowie" wileńskiem kilka szczegółów:

„Konstytucja jest zredagowana w 13 tytułach i 125 artykułach i zawiera dużo nowych instytucyj. Język nowej konstytucji jest bardzo piękny, wprost zastanawiająco piękny. Podczas obrad dowiedzieliśmy się, że poseł Car jest specjalnym znawcą języka prawniczego polskiego pierwszego ćwierćwiecza XIX wieku. Ale wogóle szczęśliwie się stało, że nową konstytucję pod względem językowym układał królewiak a nie galicjanin".

Obok ustawy konstytucyjnej będą musiały być jednocześnie uchwalone: 1) nowe prawo o zasłużonych; 2) ordynacja wyborcza do Senatu i Sejmu; 3) ustawy o wyborze prezydenta; 4) ustawa o trybunale stanu. Będą to wszystko ustawy, nie należące formalnie do konstytucji, to znaczy, że ciała ustawodawcze będą władne je zmieniać w trybie zwykłym, a nie tym, który jest przepisany dla zmiany konstytucji, lecz materjalnie będą stanowić z konstytucją jedną całość. Nie wszystkie z tych ustaw już są opracowane, autorstwo niektórych z nich należeć będzie do posła Bohdana Podoskiego.

KTO BĘDZIE NALEŻAŁ DO „ELITY"?

W projekcie p. Sławka o wyborach do Senatu zaszła zmiana zaproponowana przez byłego ministra komunikacji p. Kühna. Wedle tej zmiany kawalerowie „Virtuti Militari" i „Krzyża Niepodległości" po wybraniu pierwszego Senatu nie będą stanowili nadal kadry obywatelskiej, a tylko będą mogli być indywidualnie do tej kadry narówni z innymi obywatelami przyjmowani (zamiast „elity" stworzono więc nazwę „kadry obywatelskie").

CAŁA ROBOTA — NA NIC

P. Mackiewicz kończy swe „ujawnienia" następującym melancholijnym zwrotem:

„Ujawnianie projektów konstytucyjnych dlatego jest obecnie niemożliwe, że decyzje grup konstytucyjnych powzięte podczas ostatnich obrad według klubowego regulaminu, nie są wiążące dla prezydjum bloku i całego bloku".

Znaczy to, że „grupy" mogą uchwalać, co im się podoba, ale ostateczna decyzja należy do prezydjum bloku, czyli do — Belwederu, skąd to prezydjum czerpie swe natchnienia. Poco więc było „dyskutować"?

—ooo—

W 25-lecie Związku Walki Czynnej

Przed 25 laty został utworzony przez członków PPS przebywających na emigracji we Lwowie Związek Walki Czynnej, organizacji powstałej po zlikwidowaniu Organizacji bojowej PPS wskutek zamarcia ruchu rewolucyjnego na terenie zaboru rosyjskiego. Związek Walki Czynnej, który był organizacją konspiracyjną powołał do życia Związki Strzeleckie, wspólną organizację polityczną stronnictw niepodległościowych, a następnie legjony.

Nie trzeba przypominać, że wszystkie siły tych organizacyj rekrutowały się z pośród młodzieży lewicowej i socjalistycznych organizacyj robotniczych. We Lwowie lokale Związków robotniczych były terenem, na którym wykuwał się oręż dla późniejszej „walki czynnej".

Dziś po latach 25 na łamach lwowskiego „Słowa Polskiego", piórem Wojciecha Baranowskiego uczczono tę pamiętną rocznicę pełnym entuzjazmu artykułem p. t.:

„Dni naszej chwały".

W artykule tym, pełnym entuzjazmu i służalczości m. innemi czytamy:

„Dziś w odległości lat wszystko to wydaje się czemś bardzo prostem. Ale wówczas, ćwierć wieku temu, było w tym zarazem spisku i zarazem wybuchu polskiej woli młodzieńczej zdumiewające wyzwanie, ciśnięte „faktom dokonanym". Był to w calem tego słowa znaczeniu bunt młodych. Młodych niekoniecznie latami, ale wiarą. Był to bunt tych, co nie mogli, nie byli zdolni pogodzić się nigdy z niewolą".

Przyznajemy, trafna charakterystyka, chociaż p. Baranowski wówczas do tego „buntu młodych" nie należał, ale dopiero dziś do zdobyczy tych buntowników wraz z całą zgrają się dobrał.

A „Słowo Polskie" w swym nagłówku notujące 37 rok swego istnienia, cóż pisało na swych szpaltach wówczas, gdy się „dni naszej chwały" wykuwały? Czyż nie sięgało aż do denuncjacji władzom zaborczym, czy cofnęło się przed tym środkiem walki z ruchem niepodległościowym jego „narodowe serce"?

Może ktoś powie, że p. Baranowski dopiero teraz zrozumiał. Ale czy kiedykolwiek wraz z jemu podobnymi wyznał swoje błędy. Nie, oni wszyscy zachowują się tak, jakby wówczas przekuwali zamiary w czynów stal, a teraz żądają należnej im zapłaty...

Przed 25 laty obcym był gawiedzi „Związek Walki Czynnej", dopiero dziś jego czyny wzięto w swoją arendę. Dlatego też niestety obecna uroczystość jubileuszowa miała tak szablonowy, galowy charakter, nic wspólnego nie mający z tem, co się tworzyło przed 25 laty.

Niedzielna konfiskata

Niedzielny numer naszego dziennika został skonfiskowany za ostatni ustęp artykułu p. t. „Na polskich bezdrożach", zawierający wzmiankę o pożyczce wewnętrznej i o procesie sanockim.

Dokoła pożyczki

Dokoła pożyczki wewnętrznej urządziła propaganda „sanacyjna" wrzawę tak niebywałą, jakgdyby szło tutaj Bóg wie o jakie wiekopomne „narodowe" dzieło, a nie o całkiem zwykły — w dodatku skromny — **interes pożyczkowy** między Rządem, a społeczeństwem, do którego Rząd, przyciśnięty deficytem, o pomoc apeluje...

Ta wrzawa, ogłuszająca, wraz z całą deklamacją prasy „sanacyjnej" — np. o naszej „przezornej" i „doskonałej" gospodarce lub, co lepsze, o „zaufaniu" do tej gospodarki! — wywołuje mimowolne podejrzenia, że ogłoszenie pożyczki poprzedzić jednak musiała duża **niepewność i obawa**, jak to przedsięwzięcie się uda... w naszych dzisiejszych stosunkach.

A przecież pożyczka podobna to rzecz już w Polsce nie pierwsza i nie nadzwyczajna, a w innych państwach zupełnie naturalna... Rozpisywały niedawno z wielkiem powodzeniem i to ogromne pożyczki i Belgja i Francja i Czechosłowacja i t. d. Prawda, że tam ludzie mają więcej pieniędzy, ale prawda i to, że panują tam... stosunki trochę inne, niż... gdzieindziej.

Co do Polski, to — mimo kryzysu — mogłaby ona subskrybować pożyczkę, zdaniem naszem, nawet dwukrotnie... **Trzebaby tylko w tym celu trochę energiczniej potrząsnąć kiesą „sfer gospodarczych"!**, obecnie tak ściśle zaprzyjaźnionych z obozem pomajowym.

W jednym z artykułów, poświęconych zamożności naszego kraju podkreślamy, że nasza klasa kapitalistyczna — przy całym swym lamancie na „biedę" — posiada jednak dość pieniędzy, jeno trzyma je w skrytkach, zwłaszcza w bankach zagranicznych, **schowane tem głębiej, im ściślej z obozem „ideologji" dzisiaj „współpracuje"...**

Pos. prof. **Rybarski** na podstawie cyfr wykazuje w **„Gazecie Warszawskiej"**, że sam przemysł skartelizowany i nieskartelizowany, mógłby subskrybować **przynajmniej połowę pożyczki**, t. j. 60 milj. zł. P. **Rybarski**, jak wiadomo, wcale nie jest „radykałem społecznym" i o żadną „nienawiść" ku klasie kapitalistycznej posądzać go chyba nie można... W swych obliczeniach zatem napwno nie przesadził, raczej **nie dociągnął.**

Przytem jednak pominął p. **Rybarski** dzisiejszą „elitę" **z kół wielko-ziemiańskich.** Szukał przecież tej „elity" swego czasu p. **Sławek** po Nieświeżu. Dzikowie i innych magnackich dworach, ściągając je do pomajowego obozu... I gdy dziś policzymy tych „neo-piłsudczyków" — Radziwiłłów, Potockich, Lubomirskich, Zamojskich, Tarnowskich itd. itp., zobaczymy, że magnaterja polska i wielkie obszarnictwo mogłyby śmiało dorzucić drugą połowę, **gdyby tylko... zechciały!**

Warto przy tej okazji **przypomnieć**, jak to Lewiatan przemysłowy i rolny spisał się w dwuch **dla Polski istotnie bardzo ciężkich — a** przez nikogo, przez **niczyje błędy** wówczas **nie zawinionych!** — sytuacjach...

Gdy w pierwszych miesiącach niepodległości Rząd **Moraczewskiego** ogłosił zbiórkę na Skarb, która w ówczesnem położeniu Polski stanowić miała naprawdę — bez żadnej deklamacji — **podwalinę pod budowę naszej państwowości,** wielcy przemysłowcy i obszarnicy **zbiórkę tę jawnie zbojkotowali!...**

Gdy w r. 1924 Rząd Władysława **Grabskiego** podjął się reformy walutowej i dla zakładającego się własnego banku emisyjnego wydał akcje, które ludzie winni byli nabywać pod zupełnie wtedy słusznem — bez żadnej blagi! — hasłem, **„naród o własnych siłach"**, polska klasa kapitalistyczna, nabyła tych akcyj, w stosunku do swej zamożności, **tak mało,** że jej **sobkostwo i obojętność wobec interesów państwowych,** polityk tak spokojny i prawicowy jak Grabski, nie zawahał się **publicznie z trybuny sejmowej napiętnować,** podnosząc równocześnie **ofiarność szerokich mas ludności** — robotników, chłopów, pracowników państwowych i t. d.— które bez żadnego zgoła przymusu całkiem dobrowolnie, **ostatnie swe grosze** wydawały na kupno akcyj Banku Polskiego...

Dziś jednak powinno być chyba inaczej... Polityczny kunszt naszej „sanacji" całą **polską reakcję kapitalistyczną** — która i w czasie zaborów i w najcięższych chwilach Polski już wyzwolonej tyle wzruszających złożyła dowodów swego „patrjotyzmu" — potrafił wciągnąć do obozu „budowniczych" Polski nowoczesnej.

Specjalnie „sanacji" arystokracja polska i wielkie ziemiańnstwo i sfery przemysłowe **zawdzięczają bardzo wiele...** Bo nie tylko wielkie wpływy polityczne — wodzą przecież rej w większości rządowej! — ale także bardzo realne **gospodarczo - społeczne beneficja,** że wymienimy choćby tylko nowele znoszące zasadę 8-godz. dnia pracy i urlopów wypoczynkowych, ustawę konwersyjną i t. p. nie licząc np. kredytów, w które niewiadomo na razie **jakie z naszych rezerw budżetowych wsiąkły sumy...**

Wobec tylu prawdziwych **dobrodziejstw** ze strony „systemu" — w momencie, gdy znalazł się on w finansowej opresji — **specjalną ofiarność powinni okazać właśnie ci,** co z tych dobrodziejstw korzystali..

Jeżeli to piszemy, to oczywiście nie dla targu kto i ile powinien dać, bo podobny targ w tej chwili byłby nie na miejscu.

Idzie nam jednak o to, by pożyczka którą dla **zrównoważenia** budżetu zaciąga się w społeczeństwie, zadanie swoje spełniła **w sposób należyty.** Określił je najtrafniej sam Minister Skarbu, p. **Zawadzki,** wskazując, że pożyczka wydobyć ma leżące **bezpożytecznie, usunięte z życia gospodarczego, bo ukryte, wolne kapitały.**

Zupełna racja! **Pożyczka powinna uruchomić kapitały leżące martwo!** Jeżeli bowiem dla pożyczki ma się wyciągać gotówkę z naszych i tak słabych obrotów gospodarczych, to będzie to czemś co przypomina przelewanie z pustego w próżne...

Tymczasem właśnie to, co się dzieje z pożyczką, grozi **zupełnem wypaczeniem słusznej dyrektywy** Ministra Skarbu...

Wystarczy wskazać np., jak tę pożyczkę „dobrowolną" ściąga się wśród **pracowników państwowych** nawet od takich, co — rzecz nie do wiary a jednak prawdziwa! — nie posiadają **nawet 150 zł. mies. na utrzymanie domu!...** I jeżeli się przewiduje, że od samych pracowników państwowych wpłynąć może ok. **90 miljonów zł.** to—jasna chyba rzecz — stanowić to narazie będzie **redukcję płac o taką sumę czyli dalsze ograniczenie konsumcji i obrotów gospodarczych, co znowu obniży nawet te** skromne dochody budżetowe, jakich dziś spodziewać się należy.

A gdy doliczymy tu kwoty ściągane w podobny sposób od pracowników komunalnych, samorządowych, prywatnych i t. p., zobaczymy, że właściwy efekt pożyczki **obniży się o całą tę sumę** — napewno przeszło **100 mil. zł.! — którą zabierze się z konsumcji wewnętrznej i tak dziś skromnej.**

Przeciw podobnym metodom zbierania „pożyczki" — o których to metodach warto pomówić jeszcze osobno — **winien zastrzec się stanowczo sam Minister Skarbu właśnie w interesie celowości całej akcji pożyczkowej...**

Już bowiem widać z tymczasowych zestawień, że lwia część pożyczki spada na barki **ekonomicznie najsłabszych mas pracujących,** podczas gdy **kapitał znowu próbuje sianem się wykręcić...** kcz.

Ani mieszkań robotniczych, ani szpitala...

(Kor. własna z Częstochowy).

Vice komisarz m. Częstochowy p. **Madejski,** zapragnął po popisach w strajku robotników miejskich, rozwinąć dalej swoją „twórczość" przez uszczęśliwienie mieszkańców Częstochowy, szpitalem. Bardzo pięknie! Ale oto, nie zastanawiając się wcale, polecił on zburzyć w tym celu wnętrze jednego z niezupełnie wykończonych domów robotniczych, które zostały pobudowane przez Magistrat popularnie zwany socjalistycznym.

Na zewnątrz wywieszono tablicę, że robota jest wykonywana z **„Funduszu Pracy"**, a więc... że mają być zatrudnieni bezrobotni.

Lecz gdy już narobiono stosy gruzów, kosztem kilkunastu tysięcy złotych, robotę **przerwano,** gdyż jak fama głosi, objekt nie nadaje się na szpital.

P. Madejski spłodził swój pomysł wówczas, gdy na porządku dziennym są eksmisje, a w walących się barakach, pozostałych po okupantach, tylko w drodze wyjątku można dostać kąt na korytarzu (tak są przeludnione!).

Częstochowa do dziś ogląda spadek po komisarzu p. Goettlu — jego słynny most, który kosztował kilkadziesiąt tysięcy złotych, **ale do dziś dzieło jest bezużyteczne (!!)**

Do mostu przybył teraz... szpital!

Wśród nowych książek

Kwestja „klas pośrednich" zaprząta dziś uwagę polityków i działaczy społecznych, którzy w okresie śmiertelnych zmagań pomiędzy kapitalizmem a nowym porządkiem świata pragną te elementy „pośrednie" mobilizować po swojej stronie. Zdeklasowana, spauperyzowana inteligencja, dla której w wariackim systemie dzisiejszym zabrakło przydziału, stanowi wśród tych elementów czynnik pierwszorzędnego znaczenia, górując nad pozostałemi siłą wyszkolonego intelektu i zdolnością do tworzenia określonych, dających się realizować koncepcyj społeczno - państwowych. W niejednym wypadku postawa tej poszukującej właściwego dla się miejsca inteligencji może mieć znaczenie dla biegu spraw rozstrzygające; nie można się tedy dziwić, że sprawy oscylującej pomiędzy biegunami socjalnemi inteligencji znajdują się dziś w centrum zainteresowania kół politycznych, stając się zarazem jednym z najaktualniejszych tematów literatury współczesnej.

W środowisku niemieckiem — przedhitlerowskich — inteligentów, twardo borykających się z losem niewdzięcznym, wprowadza nas **Kästner, autor „Fabjana"** *), reprezentatywną postacią swej książki czyniąc młodego prawnika, dr. Fabjana, który za psie pieniądze układa reklamy dla jakiejś fabryki papierosów, a później, straciwszy te kruche podstawy materjalnego bytu, ginie marnie na bezdrożach zdezorganizowanej rzeczywistości. Dr. Fabjan popełnia jakby podświadomie samobójstwo: rzuca się na ratunek tonącego i sam się topi, nie umiejąc pływać. „Fabjan utonął; niestety, nie umiał pływać" — temi słowy zamyka Kästner książkę, — a to „nie umiał pływać" może być rozumiane nietylko literalnie. W warunkach dzisiejszego bytowania Fabjan utonąć **musiał,** posiadał bowiem, jak powiedziałaby Szemplińska, fatalny „garb", obciążony był niebezpiecznym balastem skrupułów moralnych i wymagań uczciwości osobistej, dlatego więc nie chwycił się deski ratunku w postaci posady w pewnem wydawnictwie konserwatywnem, co równałoby się dlań wyrzeczeniu swych poglądów i przekonań. Wolał odejść, tak jak odszedł przedtem przyjaciel jego dr. Labude, zmożony lawiną spadających nań podłości.

Liczne grono postaci drugoplanowych, poruszających się na pstrem tle powojennego Berlina, uzupełnia i tłumaczy dramat, którego dr. Fabjan jest protagonistą. **Kontury i barwy tego charakterystycznego** dla naszych czasów środowiska oddaje Kästner żywo i wyrazişcie, metodą pokazową raczej niźli opisową, a w szeregu scen i epizodów na gorąco chwytanych, reprodukuje atmosferę wielkiego miasta, kryjącą pod pozorami świetności niewątpliwe oznaki schyłkowego zniknczenia i rozkładu. Wzmożona wrażliwość pozbawionych gruntu pod nogami i jakiejś ideowej busoli inteligentów dręczy ich i trawi wyczuciem osobistej i zbiorowej niepewności jutra. Biada temu, kogo warstwa tłuszczu nie pozbawiła w porę tej wrażliwości, w kim nie zagłuszyła głosu prawdy i sprawiedliwości! Pozostaje wówczas albo samobójstwo, albo wesoła desperacja, podsycana alkoholem, kokainą i szaleństwem ekscesów płciowych. Zarabiać na kawałek chleba i pozostać sobą — to ewentualność arcyrzadka, możliwa tylko w wyjątkowych wypadkach, tak jak wogóle wyjątkiem jedynie być może egzystencja uporządkowana w dobie powszechnego chaosu i kruszenia się społeczno - gospodarczych podstaw dzisiejszego społeczeństwa.

Książkę Kästnera, choć brak jej może dostatecznie okrzepłego ideologicznego kręgosłupa, zaliczyć trzeba do rzędu najciekawszych wydawnictw ostatnich miesięcy. Przekład bardzo poprawny.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

*) *Erich Kästner. Fabjan.* Powieść. Warszawa, 1933. Wydawnictwo J. Przeworskiego. Przekład M. Wasermanówny. Str. 268.

PRZEGLĄD PRASY

—o—

O KATEDRĘ KULTURY POLSKIEJ

Nestor nauki polskiej prof. Aleksander Brückner ogłasza w „Czasie" następujące uwagi:

Powiedziano sobie widocznie w Warszawie: nie posiadają Warszawa, Lwów i t. d., osobnej katedry dziejów kultury polskiej, więc i Kraków także nie potrzebuje. Jednem pociągnięciem pióra mają uśmiercić katedrę krakowską, a jej piastunowi odebrać warsztat naukowy, chyba nie zdając sobie należytej sprawy ani z jednego ani z drugiego; nie zaszkodzi więc niezawisłe przedstawienie obojga.

Dzieje kultury polskiej nie toczą się nieprzerwanym ciągiem, jak np. francuskie lub angielskie, lecz po bardzo powolnem, ale stałem wznoszeniu się dosięgają w XVI wieku niemal nagle szczytów, aby w latach 1650—1760 opaść w niziny, z których się ponownie rychło wzniesiono, aby trafić nagle na nieprzewidziane, nieprzezwyciężone przeszkody, tamujące rozwój prawidłowy na długo. Należało więc dla sprawiedliwej oceny rozwoju przypomnieć owe szczyty, których pamięć za nizinnego bytowania omal nie zagasła, a przy zazębianiu się kultury wychowawczej, szczególnie szkolnej, z kulturą społeczną i polityczną stale wszystkie uwzględniać. Wskrzesić więc pamięć sądów współczesnych, obcych i domowych, o oświacie polskiej, o jej związkach z Zachodem, o podróżach naukowych, o korespondencji humanistów krajowych i zagranicznych, przedstawić stan szkół w XVI wieku do XIX, wyniki pracy Konarskiego i Komisji Edukacyjnej, na ile jak najszerszem.

Zadaniu temu poświęcił się prof. Stanisław Kot z zapałem godnym podziwu: tworzył podręczniki historji wychowania od starożytności do dzisiejszego dnia; opracował monografje wszelakich szkół krajowych; wyszkolił licznych uczniów, badających wszechstronnie plany i wyniki Komisji Edukacyjnej. W podróżach zagranicznych badał bibljoteki i archiwa dla wydobycia wszelkich możliwych poloników, wynachodził rzeczy zupełnie nieznane i zebrał olbrzymi materjał z dawnych druków i rękopisów (listów przeważnie), o stosunkach humanistów i uczonych polskich z zagranicą, przeznaczony do wydania przez Akademję Krakowską. Z obszerniejszych prac wymienię tylko: Rzeczpospolita polska w literaturze politycznej Zachodu i rzecz o Modrzewskim.

Wiek XVI jest zarazem złotym wiekiem reformacji w Polsce i to stanowi drugi dział nieznużonej, owocnej czynności prof. Kota.

Tu zajaśniał i jako organizator pracy naukowej, wydając kwartalnik p. t. „Reformacja w Polsce", skupiając około niego liczne grono współpracowników; bio- i bibljograficzne przyczynki, sylwetki literackie osób, znanych nam nieraz raczej z nazwiska tylko, złożyły się na bogaty skarbiec wiadomości, krytycznie rozpatrywanych. Nie dosyć na tem, rozpoczął sam wydawnictwo najrzadszych tekstów i przedstawił ideologję polityczną i społeczną Arjan polskich, w doskonałej syntezie, uwydatniając nastroje ich pierwotne i odmiany, wymuszone okolicznościami.

Tak się przedstawia w najgrubszych zarysach czynność uczonego i pedagoga. Wtem, ni stąd, ni zowąd, gotują nam niespodziankę: wzamian za te zasługi odbiorą mu katedrę! Mąż w sile wieku, mogący wyzyskać mozolnie uzbierany materjał, ma być skazany na los (szczególnie u nas niewdzięczny) prywatnego uczonego, ma utracić łączność żywą z młodzieżą, ma być pozbawiony żmudnie utworzonego warsztatu naukowego! Sprzeciwiają się takiej niesprawiedliwości powołani do tego sędziowie, ale ich głos nie rozstrzyga, więc przed ostatniem załatwieniem sprawy, czego należy się obawiać wobec samego postawienia wniosku, odwołujemy się do sądu publicznego. Dziś sprawy kulturalne nabierają coraz większego znaczenia; dzieje polityczne, które niegdyś wyłącznie panowały, ustępują przed niemi, więc zamiast uznania kilkunastoletniej pracy naszego znakomitego badacza kultury mają mu dalszą pracę utrudnić, odebrać możność pełnego korzystania z własnej zdolności i z obfitości zbiorów? Doniośly dzienniki, że mają powstać katedry turkologji i asyrjologji. Bardzo to ladne, ale zdaje się, że historja kultury polskiej bardziej nam potrzebna. Pracując na tem polu (a przynaglali mnie do tego nieboszczyk Feldman i prof. Kot) mogłem się przekonać, ile jeszcze jest do zrobienia, jak zaniedbanie wiekowe (np. całego działu reformacji i szkolnictwa) szkodliwie się odbiło, jaki brak prac przygotowawczych zawsze jeszcze panuje, jak coraz nowo wylaniające się widoki do rewizji poglądów zmuszają, co za moc nowych szczegółów coraz przybywa. I pod takiemi to auspicjami mają najbardziej powołanego wydalić z najbardziej dla jego pracy korzystnego stanowiska? Nie chce się nam wierzyć, żeby miano tak ukrzywdzić przedmiot, leżący nam chyba na sercu; raczej wierzymy, że uda się w ostatniej chwili ten projekt uchylić; w takiej to myśli nakreśliśmy te uwagi.

Przed procesem o zajścia w środkowej Małopolsce

PRZESZŁO 100 OSKARŻONYCH — 2 KOMPLETY SĘDZIOWSKIE

W dniu 9 października rozpocznie się w Rzeszowie szereg procesów o znane zajścia w powiatach rzeszowskim i łańcuckim. Oskarżenie obejmuje dotąd przeszło 100 osób. Do tej pory wystosowano 4 akty oskarżenia. Oskarżonych sądzić będą równocześnie dwa zespoły sędziowskie.

Z uwagi na olbrzymi materjał procesowy oraz dowodowy należy się spodziewać, iż rozprawy potrwają trzy do czterech tygodni. Pośpiech, z jakim prowadzono dochodzenia i z jakim obecnie ma się prowadzić wspomniane rozprawy, tłumaczony jest życzeniem, by zajścia w Małopolsce środkowej osądzone były jeszcze zanim zbierze się sesja parlamentarna. Dlatego przerwaną będzie nawet kadencja sądu przysięgłych.

W związku z temi procesami utworzył się w Rzeszowie pod przewodnictwem posła dra J. Liwy komitet obrońców.

Ile ma wynosić pożyczka wewnętrzna?

Rozporządzenie prezydenta Rplitej z 5 września br. postanawia w art. 1 „Upoważnia się ministra skarbu do wypuszczenia 6% pożyczki wewnętrznej w nominalnej wysokości 120 miljonów zł. w złocie w obligacjach imiennych." Jest to więc pożyczka co do swej wysokości ograniczona w przeciwieństwie np. do zapowiedzianej pożyczki w Austrji, której wysokość nie będzie ograniczona, lecz zależna od subskrypcji.

Jak z różnych stron informują, subskrypcja idzie dobrze tak, że spodziewana jest nadwyżka, tj. że będzie subskrybowana suma wyższa aniżeli rozporządzenie postanawia. Toteż już donoszą, że ma nastąpić nowe rozporządzenie, podwyższające pierwotną sumę 120 miljonów. W jednym z dzienników warszawskich czytamy: „Jak słychać, rząd wystąpi z wnioskiem do p. prezydenta o wydanie dekretu, upoważniającego przyjęcie przez skarb całej nadwyżki (ponad 120 miljonów) subskrybowanej sumy na pożyczkę narodową, rzecz prosta w postaci identycznych obligacyj."

Dziwnem jest, że dopiero teraz ten pomysł się narodził. Gdy pożyczka zaczęła przybierać realne kształty, minister skarbu zapowiedział, że pożyczka 120 miljonów ma nietylko pokryć już dotychczas narosły deficyt, ale — takie specjalne określenie — ułatwi gospodarkę budżetową przez czas dłuższy. W prostym języku znaczy to, że 120 miljonów, zdaniem p. ministra, wystarczy na pokrycie deficytu od kwietnia do września, podczas gdy na deficyt do końca marca 1934 z pożyczki albo coś zostanie, albo trzeba będzie rozglądnąć się za innemi funduszami.

Rezultat jest więc taki: 120 miljonów nie wystarczy do końca bieżącego roku budżetowego, tem mniej — jak pewne pisma piszą — na wykupienie części bonów skarbowych wypuszczonych w wysokości 200 miljonów, z których 75 miljonów płatnych jest w październiku, reszta zaś w grudniu br. O pozostaniu jakiejś rezerwy na przyszły rok budżetowy niema mowy. A przecież p. minister skarbu nie jest pewny, że przyszły budżet będzie bezdeficytowy, gdyż zapowiedział, że „przyszły budżet będzie lepszy od obecnego" — może więc mieć mniejszy deficyt, ale całkiem przed deficytem nie jest zabezpieczony.

Wogóle zaczyna się około tej pożyczki tworzyć legenda. Z przebiegu subskrypcji widać, że lwią część pokryją urzędnicy — to było zgóry do przewidzenia. Nie można jednak z tego wyciągnąć wniosku, że nadwyżka będzie tak obfita, że można będzie coś zarezerwować na przyszły rok, tem mniej będzie można użyć jej — jak z innej strony podają — na inwestycje. Takie nadzieje słusznie jedno z pism nazwało sprzedaniem skóry z żywego jeszcze niedźwiedzia.

Mamy wrażenie, że wszystkie te doniesienia mają na celu uprzedzić opinję publiczną, że wyjdzie drugie rozporządzenie w sensie podwyższenia pożyczki do sumy faktycznie subskrybowanej tj. powyżej 120 miljonów. Będzie to — nie pierwsze — świadectwo małego przewidywania i możliwości społeczeństwa i sposobów ich wykorzystania.

—ooo—

Prawdziwi podpalacze Reichstagu

Praski „Socialdemokrat" donosi: W poniedziałek 18 września około 12 w poł. zjawił się w praskim lokalu opieki nad uchodźcami politycznymi 33 letni obywatel austrjacki (nazwisko ze zrozumiałych powodów nie może obecnie być podane) i złożył odnośnie do pożaru Reichstagu zeznanie, z którego wedle protokołu podajemy dosłownie najważniejsze ustępy:

Dnia 28 marca o 5 rano zostałem aresztowany i sprowadzony na ul. Generała Pape (mieszczą się tam osławione koszary bojówki hitlerowskiej), gdzie zostałem przesłuchany przez dowódcę oddziału Rabenkampfa. W ciągu mego przebywania w więzieniu, około połowy lipca, przyszedł o 1 w nocy do mej celi bojowiec, który był ciężko pobity. Po 4 czy 5 dniach opowiedział mi ten bojowiec, który nazywa się Kurt Strosch, o pożarze Reichstagu następujące szczegóły:

Kurt Strosch należał do straży osobistej Goeringa. W związku z procesem londyńskim rozmawiał Strosch z innym bojowcem, który także należał do straży przybocznej Goeringa, o tej rozprawie londyńskiej, poczem obaj zostali aresztowani.

Przywiezienie do koszar przy ul. Generała Pape odbyło się w nocy przez członków straży przybocznej Goeringa, którzy nie byli obznajomieni ze stosunkami lokalnemi. Stąd da się wytłómaczyć, że Strosch został osadzony w mojej celi a nie został izolowany. **Strosch i drugi bojowiec są ostatnimi z tych bojowców, którzy w lipcu z o-śmiu podpalaczy Reichstagu jeszcze żyli.**

Dnia 27 lutego o 6 wieczór wszystko już było przygotowane w podziemnem przejściu z pałacu prezydenta Reichstagu (Goeringa) do Reichstagu. Goering sam dowodził oddziałem złożonym z 8 bojowców (SS). Każdy z nich został zaopatrzony w materjały palne. O 9 wieczór przyszedł do podziemi jakiś człowiek w cywilu, którego Strosch nie znał, ale uważał go za hitlerowskiego posła do Reichstagu. To był sygnał do rozpoczęcia dzieła. Każdy udał się na przeznaczone mu zgóry miejsce, skrapiał ogniska pożaru płynem (meta), potem zapalono pochodnie i podpalono ogniska. Pochodnie musiały zostać zabrane.

Gdzie podziała się reszta jego 6 kolegów, Strosch nie wie. (Z innej strony wiadomo, że wszyscy **zostali zamordowani**).

CZY ODROCZENIE PROCESU LIPSKIEGO?

Po sobotniej rozprawie lekarz sądowy dr Schütz zbadał stan zdrowia van Lubbego z takim wynikiem: Van der Lubbe jest w stanie biernego oporu, psychicznej obrony i widocznie dąży do tego, aby przez sprowadzenie zupełnego upadku sił wymusić przerwanie rozprawy. Narazie jest zdolny do rozprawy. Jest też w stanie brać udział w przebiegu rozprawy. Jeżeli nie wyjdzie ze swego stanu obrony, będzie rozważane **sztuczne odżywianie**.

JAK KARMI SIĘ VAN DER LUBBEGO

Członek trybunału Parisius opowiedział współpracownikowi „Der Angriff" (organ Goebbelsa), jak karmią van der Lubbego. **Raz już prowadził głodówkę**, ale za namową lekarza zaniechał jej. Wprawdzie je mało, mimo że otrzymuje **specjalnie dobre pożywienie**, otrzymując niejedną potrawę, której na wolności nie mógłby sobie kupić. Wczoraj np. otrzymał sznycel, gruszki i winogrona.

—ooo—

ARESZTOWANIE DZIENNIKARZY SOWIECKICH W LIPSKU

Duże wrażenie wywołała wiadomość, iż aresztowano dziennikarzy sowieckich, którzy przyjechali do Lipska na proces o podpalenie Reichstagu. Dziennikarzy wypuszczono na wolność dopiero na interwencję ambasady sowieckiej. Tłumaczenia władz niemieckich, iż aresztowanie nastąpiło skutkiem pomyłki władz niższych, ambasada sowiecka nie przyjęła do wiadomości.

Własnemi siłami!

Metalowcy w przededniu akcji o umowę zbiorową w Warszawie

W obrębie Warszawy od kilku lat obowiązywała w przemyśle metalowym umowa zbiorowa zawarta pomiędzy **Polskim Związkiem Przemysłowców Metalowych a Związkiem Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce.**

Na podstawie obowiązującej umowy od 1 października 1928 r. ustalono płace minimalne (t. zn. najniższe) w następującej wysokości:

dla rzemieślników 1 zł. 05 gr., dla pomocy fachowej 75 gr., podwórzowej 69 gr., dla kobiet 51 gr., dla uczniów w I roku 27 gr., w II roku 35 gr., w III roku 45 gr., oraz dla robotników młodocianych 37 gr. na godzinę.

Pracującym na **akord i premję** gwarantowno conajmniej o 25% zarobek wyższy od płacy zasadniczej. W tym czasie, kiedy obowiązywała umowa, płace zasadnicze rzemieślników dochodziły do 3 zł. na godzinę, a także inne kategorje robotników miały płace znacznie wyższe od minimalnych. Umowa wprowadzała jeszcze wiele innych korzystnych dla robotników przepisów.

Stale pogłębiający się kryzys gospodarczy, a za nim bezrobocie, przybierające niebywałe rozmiary, a z drugiej strony rozbijanie Związków Zawodowych i demoralizowanie ludzi, — wytworzyły tak niekorzystną sytuację, że o zawarciu nowej, czy też sprolongowanie dawnej umowy z dnia 18 października 1928 r. nie można było nawet marzyć. W tych więc warunkach umowa w dniu 1 stycznia 1930 r. wygasła.

Sytuacja ta (brak umowy) dała przemysłowcom szerokie pole do popisu. Przemysłowcy stale zapewniali, że chociaż umowa wygasła, to pomimo to jednak ja respektują, ale rzeczywistość wykazała ich prawdomówność w odmiennem świetle.

Najpierw więc Związek Przemysłowców wysłał do swych członków **poufne** okólniki, z pouczeniem, że umowy nie należy dotrzymywać i że trzeba systematycznie wprowadzać obniżki płac zasadniczych. Temi metodami doprowadzono do tego stanu, że obecnie płace starszych rzemieślników wynoszą .. 55 gr. na godzinę, dochodząc najwyżej do 1 zł. 75 gr. Również obniżono akordy i ten sam los spotkał premje. Inne postulaty, jakie zawierała umowa zbiorowa, wcale nie są wykonywane przez przemysłowców.

Powyżej określone warunki pracy i płacy zapanowały nietylko w fabrykach prywatnych, ale także i w państwowych, i w tych, które podlegają ingerencji poszczególnych ministerjów, gdyż w tych wypadkach, kiedy chodzi o pogorszenie warunków pracy i płacy „solidarność" jest niezłomna.

Po „uporaniu" się z płacami przemysłowcy z wielką energją przystąpili do przeprowadzenia **racjonalizacji pracy.** W wielu wypadkach, bez zmian technicznych, wprowadza się racjonalizację **tylko kosztem wielkiego wysiłku fizycznego ze strony robotników.** System ten oparty jest na powiększeniu nadzoru przez tak zwanych „usprawniaczy", którzy kontrolują, jak długo dana praca trwa, czy nie stosuje się długich i niewłaściwych przerw, czy godziny są odpowiednio zapisywane i t. p. Rozumie się, że ocena „usprawniacza" zwykle wychodzi na niekorzyść robotnika i to właśnie wprowadza największy wyzysk. W fabrykach warszawskich doszło już do tego, że ilość godzin ustalona na wykonanie danej pracy przez „usprawniacza" jest nieścisła i skutkiem tego **robotnicy za darmo dłużej pracują po 2 i więcej godzin dziennie.** Wszelkie interwencje u dyrektorów fabrycznych prawie skutków nie odnoszą, albowiem przeważnie zasłaniają się oni tem, że dzieje się to bez ich wiedzy, ale do rzeczowej kontroli nie dopuszczają. „Racjonalizacja" nie jest w danych warunkach niczem innem, jak tylko **uprawianiem bezwzględnego wyzysku** przy pomocy ukrytych i podstępnych metod. „Racjonalizacja" nie jest niczem innem, jak tylko **zwiększeniem wyzysku,** nadmiernem wyczerpaniem sił fizycznych, zwiększeniem bezrobocia i nędzy, jest metodą, prowadzącą do stałego i systematycznego obniżania zarobków.

Wprowadzone metody racjonalizacji pracy w fabrykach warszawskich obaliły twierdzenie przemysłowców, że przez racjonalizację nietylko podniesie się wydajność, ale także znacznie zwiększą się zarobki. **Rezultat wypadł na korzyść przemysłowców** tylko, bo wydajność znacznie podniesiono, a tymczasem zarobki robotnicze są coraz niższe.

W niektórych fabrykach państwowych i w fabrykach, podlegających ingerencji poszczególnych ministerjów, poza metodami powyżej określonemi, robotnicy stale obciążani są rozmaitemi datkami, które z płacy przez kantor bywają im potrącane.

Nad robotnikami stale ciąży groźba wyrzucenia z pracy i tym sposobem pozbawienia ich możności zarobkowania na kawałek chleba w tych ciężkich warunkach, i dlatego też godzą się często na wszystko.

Zarobki robotnicze obniżyły się prawie o połowę: robotnicy cierpią wraz z rodzinami niedostatek, a nawet i nędzę. Te warunki, w jakich robotnicy są zmuszeni pracować przedstawiają **istną katorgę.** Są oni nękani ciągłemi pogróżkami na skutek rozmaitych, lecz niesłusznych doniesień przez różne „figurki", od których roi się w każdej fabryce. Bardzo często z robotnika doskonale wykwalifikowanego „robi się" kompletnego niedołęgę, gdyż takie jest życzenie kierownika, czy też innego, na niczem nieznającego się osobnika, byle tylko pozbyć się człowieka z pracy. To wszystko uprawia się rzekomo „w interesie rozwoju przemysłu polskiego". Z dnia na dzień jest coraz gorzej, bo nieznośna bieda przemocą wciska się do domów robotniczych. Narzekania i szemranie po kątach nie zmieni tych stosunków, ale coraz więcej je pogłębi na niekorzyść robotnika.

Aby jednak kres położyć tym nadzwyczaj ciężkim i nieznośnym warunkom **warszawscy metalowcy muszą podjąć akcję o zawarcie nowej umowy zbiorowej,** która bodaj częściowo usunie obecne zło i wprowadzi znośniejsze warunki pracy i płacy.

WILHELM TOPINEK.

Dosadnie i prawdziwie

W świetnej powieści amerykańskiego pisarza Uptona Sinclaira p. t. „Król - Węgiel", słusznie przyrównanej przez Jerzego Brandesa do „Germinala" Zoli, opisane zostały plastycznie i soczyście stosunki w północnoamerykańskich kopalniach węgla, a przedewszystkiem — niesłychany wyzysk górnika, uprawiany przez tamtejszych „baronów węglowych". Materjał do swej książki czerpał autor z wydarzeń i faktów z przed lat piętnastu.

Dzisiaj, w r. 1933, jak podają dzienniki amerykańskie, gubernator stanu Pensylwanja, nie będący z pewnością tak, jak Sinclair, sympatykiem socjalizmu, — zmógłszy po długich wysiłkach opór „baronów węglowych" w sprawie wprowadzenia roosevelt'owskiego „kodeksu pracy", miał się podobno wrazić: „Nareszcie te św...e — baronowie węglowi ugięli się!"...

Nie możemy ręczyć za ścisłość doniesienia prasy amerykańskiej, ale musimy stwierdzić z całą stanowczością, że słowa, któremi energiczny gubernator scharakteryzować miał najbliższych ma przemysłowców węglowych, zachowują swą objektywną słuszność nietylko na terenie Stanów Zjednoczonych. Jeśli istnieją bowiem jakieś różnice pomiędzy stosunkami w górnictwie amerykańskiem a takiemiż stosunkami, w którymś z krajów europejskich, to różnice te dotyczą z pewnością nie ludzkiej i obywatelskiej wartości pp. właścicieli kopalń, lecz tylko—stopnia śmiałości i energji, z jakiemi traktują ich władze danego kraju. Bd.

LEOPOLD WELTEN 18

Skończone role

Reportaż z cyklu: „Demokratyczna Ameryka")

Olga Mirtow opłakiwała zamierającą piękność. Każdy włos, zwisający martwo z grzebienia, powodował drgnięcie serca, a odkryta zmarszczka — duszne uczucie wzmagającej się z każdym dniem beznadziejności. — Zdawała sobie także sprawę z tego, że kończy się już jej karjera taneczna. Odczuwała w łydkach bezwład, a w lędźwiach kłujący ból. Kościec nie wyginał się w tańcu z taką łatwością, jak dawniej, a wyprężone palce nóg nie wytrzymywały długo ciężaru ciała. Po występach czuła się złamana fizycznie i miewała zawroty głowy. Uśmiechy były coraz skąpsze, oklaski coraz cichsze, znikły z garderoby kosze kwiatów, a zastąpiły je anemiczne wiązanki. Miejsce wytwornych i rozrzutnych gentlemanów, imponujących urokiem limuzyny i brzuchatego portfela, zajęli oszczędni urzędnicy, drobiazgowi kupcy i zmienni młodzieńcy, którzy wiele wymagali, ale płacili mało.

I dlatego spotkanie z mr. Jamesem Stritem było dla Olgi zdarzeniem conajmniej niezwykłem. Olga wiedziała, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności spodobała się Stirtowi i postanowiła wykorzystać tę okoliczność. Dzięki niemu mogła spokojniej patrzeć w przyszłość: jako kochanka miljonera, postara się wydostać od niego jak najwięcej środków, aby potem móc sobie zapewnić spokojną starość. W bieliźniarce pod stosem jedwabnych dessous ukrywała mahoniową szkatułkę, do której składała zaoszczędzone pieniądz i klejnoty. Oszczędności jednak było mało: mogło wystarczyć, gdy zabraknie innych środków, conajwyżej na dwa lata skromnego życia. A potem — tego Olga bała się najwięcej — perspektywa plugawego łóżka w podrzędnym lupanarze.

Teraz jednak na ciemnym horyzoncie życia Olgi zajaśniało słońce. Słońce błyszczało złotem sygnetu na palcu, trzech sztucznych zębów w górnej szczęce, miało wydatny brzuch, okrągłą twarz i... nazwisko Stirt.

Jako rdzenna Rosjanka, Olga Mirtow, posiadała usposobienie marzycielskie; wyobrażała sobie już, jak w skromnej szkatułce będą się gromadziły drogocenne klejnoty, troskliwie przykryte zieloną kołderką banknotów, coraz więcej, coraz wyżej... aż wkońcu można będzie kupić małą cukierenkę lub może salon mód.

Na przyjęcie mr. Jamesa Olga przygotowała się uroczyście. W ciągu długich godzin zacierała usterki swojej powierzchowności i potęgowała efekt naturalnych wdzięków. Pokój tonął wprost w kwiatach, jak sypialnia oblubienicy w dzień ślubu. Żarówka, osłonięta kulistym abażurem, rzucała światło liljowe, zlekka przytłumione. Olga zdawała sobie sprawę, że w tem oświetleniu jest jeszcze piękna i ponętna.

Około północy zadzwonił mr. James.

— Oczekuję pana niecierpliwie — szepnęła Olga, prowadząc gościa do sypialni...

Jerry Bush nie spał tej nocy. Poprzedniego bowiem dnia, po południu, wszyscy robotnicy, zatrudnieni w fabryce „Plater", dowiedzieli się o decyzji dyrekcji obniżenia płac o 25%. Jerry Bush, przewracając się z boku na bok, z lękiem rozmyślał o przyszłości. Jerry znał powód obniżenia dniówek: konkurencyjna firma „A. W. Steeft" produkowała teraz nakrycia najtaniej, albowiem ostatnio wynalazła nowy sposób galwanizowania metali, redukujący do minimum koszta wytwarzania. Nad ranem dopiero Jerry zdrzemnął się, ale natychmiast obudził go pierwszy alarm fabryk...

Rano, żegnając się z mr. Jamesem, Olga spytała cichym, drżącym głosem, mającym wyrażać uwielbienie:

— Przyjdziesz dziś wieczorem, kochany?

— Nie. Mam dziś ważne zebranie.

— Ja także mam występ w Carltonie, ale o jedenastej jestem już wolna.—Tancerka przechyliła na bok głowę.—Proszę cię, przyjdź.

— To niemożliwe — odpowiedział mr. James, wkładając kapelusz.—Przypuszczalnie przyjdę jutro.

— Więc dziś w żaden sposób, kochanie? — mizdrzyła się Olga.

— Nie.

— Będę tęskniła!...

— Doprawdy?... hm... — mr. James uwierzył na chwilę, ale odrazu uprzytomnił sobie, że tancerka kłamie i szybko zakończył rozmowę: — No, do widzenia.

Tego dnia myśl o pieszczotach Olgi uporczywie snuła się w mózgu mr. Jamesa. Mister James obficie zalewał szampanem natrętnego pająka myśli.

W biurze Zarządu dyrektorzy — eleganci o giętkich ruchach i elastycznych karkach — przynosili dokumenty do podpisu. Dyrektor techniczny położył przed mr. Stirtem wykaz uchybień:

1) Robotnik Allan Plass, za niesubordynację — kara 3 dol.

2) Robotnik Piotr Bussi, mała wydajność pracy — obniżyć dniówkę o 1 dol.

3) Robotnik akordowy Nr. 108 z hali IV, bezwład lewej dłoni — wydalić.

4) Robotnica Marja Wiltshek, kradzież 30 cm. sukna angielskiego — kara 4 dol.

Mr. James Stirt podpisywał papiery i myślał o Oldze.

Wieczorem na zebraniu akcjonarjuszy omawiano projekt nawiązania kontaktu z przemysłem europejskim. Stirt siedział pijany na honorowem miejscu, milczał i słaniał się. Utkwił wzrok w czerwonem przykryciu stołu i patrzył tępo. Przed oczami mr. Jamesa poczęły przebiegać płatki czarne jak sadze. Płatki wydłużały się, spajały i przybierały kształt kobiecej sylwetki. Po chwili na czerwonem suknie stołu, niby na parkiecie, ujrzał miniaturową sylwetkę Olgi, poruszającą się w wężowych skrętach dokoła szklanej karafki. W oczach poczęło się dwoić — sylwetka rozszczepiła się na dwie, cztery, osiem... bliźniaczo podobnych postaci. Rozpoczęły one bezładny taniec, porywając wszystko za sobą: podskakiwały Watermany i Parkery, zataczały się kałamarze, białe świstki papieru unosiły się w powietrze...

(D. c. n.)

Z kraju i ze świata

STAROSTA OSKARŻONY O KRZYWOPRZYSIĘSTWO. Sąd okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej w Opatowie w dniu 19 bm. rozpoznawał sprawę redaktora odpowiedzialnego „Gazety Warszawskiej", oskarżonego o zniesławienie starosty J. Wodnickiego przez zamieszczenie artykułu pod tytułem „Ja i Pan Bóg". W artykule tym zarzucano J. Wodnickiemu, iż dopuścił się krzywoprzysięstwa, będąc badany w charakterze świadka w procesie politycznym. Rozprawa została odroczona, ponieważ p. Wodnicki nie stawił się, za co został przez sąd skazany na grzywnę 50 złotych, z zamianą na 30 dni aresztu. Proces ten i tak musiał być odroczony, ponieważ okazało się, iż prokuratura sądu okręgowego w Radomiu wytoczyła dwukrotnie przeciwko J. Wodnickiemu oskarżenie właśnie o krzywoprzysięstwo.

SAMOBÓJSTWO ZAPOMOCĄ GŁODÓWKI. — Przed trzema tygodniami zaginął w tajemniczych okolicznościach niejaki Stanisław Domanus, pomocnik sklepowy w dużej firmie p. Gustawskiego w Trzebini. W dniu 6 bm. wyjechał on do Chrzanowa na zakupy i od tej chwili wszelki ślad za nim zaginął. Z pozostawionego listu można było wywnioskować, że zamierzał popełnić samobójstwo z powodu nieszczęśliwej miłości. Dopiero onegdaj niejaka Wilkoszowa, mieszkająca obok domku Domanusów, usłyszawszy na strychu podejrzane szmery, wyszła tam i znalazła w kącie strychu nieprzytomnego chłopaka. Sprowadzony natychmiast lekarz stwierdził u Domanusa zupełne wyczerpanie z powodu głodu. W kieszeni denata znaleziono kartkę, zawiadamiającą o zamiarze popełnienia przezeń samobójstwa przez głodówkę, gdyż na inny rodzaj śmierci brak mu odwagi.

WYJAŚNIENIE TAJEMNICY WŁAMANIA DO KASY KOLEJOWEJ W WARSZAWIE. Jak donieśliśmy, w nocy z 9 na 10 bm. dokonano włamania do kasy towarowej dworca głównego. Łupem kasiarzy stało się kilkadziesiąt tysięcy złotych. Jak wiadomo, na miejscu przestępstwa znaleziono związanego wartownika kasy Franciszka Karolaka. Zeznał on, że kasiarze byli w mundurach policyjnych i istotnie na miejscu znaleziono porzuconą czapkę policyjną i bagnet. Okoliczności te, mające świadczyć o niewinności Karolaka, stały się powodem podejrzeń, że brał on udział w włamaniu. Karolak był związany tak lekko, że z łatwością mógł ściągnąć sobie z rąk więzy. Lekko także miał zakneblowane usta chusteczką. Dochodzenie ujawniło, że Karolak utrzymywał kontakt z kilku znanymi kasiarzami, których aresztowano. Dotychczas siedzą w więzieniu: Karolak, oraz brat jego Władysław Karolak, który należał do bandy. Jego rola polegała na dopilnowaniu kasiarzy, aby Karolaka związano lekko i nie zrobiono mu krzywdy. Za współudział swój w włamaniu Władysław Karolak otrzymał gotówką 20.000 zł. dla siebie i dla brata. Część pieniędzy, pochodzących z kradzieży zakopano w Rembertowie na posesji Jana Aniszewskiego. Policja odnalazła zapakowane w garnkach i puszce blaszanej 19.235 złotych i 50 groszy w banknotach i bilonie. Organizatorem włamania był znany kasiarz i włamywacz Czesław Brzeziński. U niego też znaleziono większą sumę pochodzącą z kradzieży. Ponadto w komórce jego teściowej Marjanny Rzeźnickiej znaleziono zakopane w ziemi 5.856 złotych. Z Brzezińskim współdziałał Mieczysław Wiśniewski. Jego rola polegała na unieszkodliwieniu stałego wartownika kasy, Mularczyka, którego w dniu 7 bm. napadnięto i pokaleczono. Uczyniono to w celu umożliwienia objęcia służby jego zastępcy Karolakowi, który należał do bandy. Wszyscy wyżej wymienieni zostali aresztowani. Aresztowano ponadto Weronikę Zychowicz z Rembertowa, która wraz z Aniszewskim zacierała ślady przestępstwa.

Przegląd gospodarczy

—o—

DOLAR

Warszawa, 25 września (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'75 zł. Bank Polski płacił 5'68 zł.

Londyn, 25 września. Na międzynarodowych rynkach dewizowych nastąpiło dziś pewne uspokojenie dla funta i dolara. Przy tendencji lekko zwyżkowej notowano dolara w Londynie 4'73 i3/4, w Zurychu 3'37, w Paryżu 16'70 i w Amsterdamie 1'61 i pół. Funta angielskiego notował Zurych 16'06, Paryż 79'25 i Amsterdam 7'69.

ZAKAZ WYWOZU ZŁOTA I SREBRA

Nowy Jork, 25 września. Rząd Salwadoru wydał zakaz wywozu złota i srebra.

Samobójstwo Brunona Jasieńskiego?

Do „Polonii" donoszą, że znany pisarz polski, komunista Brunon Jasieński, autor licznych poezyj i powieści „Palę Paryż" oraz „Człowiek zmienia skórę", popełnił w Moskwie samobójstwo.

Gdyby wiadomość ta znalazła potwierdzenie, nabrałaby cech niewątpliwie sensacyjnych. Bruno Jasieński, Małopolanin z pochodzenia, związany swego czasu mocno z Krakowem i z rodzącym się tam ruchem awangardy literackiej — od kilku lat był jednym z czołowych komunistów polskich na ziemiach rosyjskich. Redagował on pismo pt. „Kultura mas" w Moskwie.

Epilog sprawy Gorgonowej

Kraków, 26 września.

W dniu wczorajszym o godz. 10'15 rano zjawił się adw. dr. Woźniakowski, obrońca Gorgonowej w jej procesie o zamordowanie Lusi Zarembianki, w kancelarji więzień sądu okr. karnego w Krakowie, celem zakomunikowania jej o odrzuceniu kasacji od wyroku w Sądzie Najwyższym w Warszawie.

Natychmiast zaprowadzono do mównicy więziennej dr. Woźniakowskiego, gdzie oczekiwał na przybycie Gorgonowej.

GORGONOWA JEST CHORA

i przebywa z również chorem dzieckiem w szpitalu więziennym. Po chwili przyprowadzono ją do rozmównicy, gdzie usiadła i ze spuszczoną głową wysłuchała słów obrońcy o wyniku rozprawy.

WIEDZIAŁA JUŻ

w sobotę o wyroku Sądu Najwyższego. Zakomunikowano jej o tem z zarządu więzień.

Słowa obrońcy dr. Woźniakowskiego przyjęła z rezygnacją i trwała w długiem milczeniu, jak

SKAMIENIAŁA Z BÓLU.

Po tem milczeniu pożegnała obrońcę, prosząc go, aby za kilka dni odwiedził ją celem naradzenia się nad dalszym tokiem sprawy.

Gorgonowa wygląda fatalnie, dziecko jej zmizerowane, blade. Oddaliła się ona z mównicy powolnym krokiem, tuląc dziecko do siebie.

GORGONOWA SKAZANA NA 1200 ZŁ. KOSZTÓW PROCESU

W związku z oddaleniem skargi kasacyjnej, Sąd Najwyższy skazał Gorgonową na poniesienie kosztów postępowania za ostatnią instancję w kwocie 1200 złotych.

Wedle zapowiedzi przewodniczącego, motywy wyroku Sądu Najwyższego będą ogłoszone w ciągu dwóch tygodni. Odczytanie krótkiej sentencji trwało tylko kilka minut, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

OKRES ARESZTU ŚLEDCZEGO POLICZONY DO KARY

Na poczet kary wymierzonej Gorgonowej będzie jej zaliczony okres czasu od 1 stycznia 1932, kiedy została aresztowana, do dnia wyroku sądu krakowskiego.

Okres czasu od chwili tego wyroku do dnia oddalenia kasacji przez Sąd Najwyższy nie będzie zgodnie z ustawą zaliczony na poczet kary. Tych kilka miesięcy Gorgonowa traci. Będzie jej w ten sposób zaliczony 17-miesięczny areszt prewencyjny.

GORGONOWĄ PRZEWIOZĄ DO WIĘZIEŃ W FORDONIE

Władze więzienne przygotowały dla skazanej celę w Fordonie, gdzie Gorgonowa w najbliższym czasie ma być przewieziona razem ze swą córeczką.

Mordercy z Brzozowa przed sądem

DOKOŃCZENIE SOBOTNIEJ ROZPRAWY

Sanok, 23 września.

W dalszym ciągu przesłuchano sędziego śledczego Kruszelnickiego.

Przewodniczący: Gdzie pan się zetknął z całą sprawą?

Świadek: Nazajutrz po morderstwie, przyczem przesłuchałem zaraz w szpitalu majora Owoca.

Przew.: Czy to pan wydał rozkaz aresztowania Jajki?

Św.: Ja. Zrobiłem to wskutek zeznań samego Jajki, oraz zeznań Kaszy i Wrotka.

Dr. Pieracki: Czy wystarczało to panu do aresztowania?

Św.: W zupełności.

Dr. Pieracki: A czy policja brzozowska doniosła panu o jakichkolwiek spostrzeżeniach?

Św.: Nawet w sześć dni po morderstwie niczego od policji brzozowskiej nie otrzymałem.

Dr. Pieracki: A dlaczego pan kazał aresztować Stankiewicza?

Św.: Z powodu zeznań Jajki.

Dr. Pieracki: Dlaczego objęto aktem oskarżenia komisarza Drewińskiego?

Św.: Zeznania Jajki i Stankiewicza, oraz oświadczenie komendanta posterunku w Brzozowie Kasowskiego, a w szczególności ten moment z jego zeznań, który zawierał instrukcje Drewińskiego, że Owoca trzeba unieszkodliwić, zadecydował o mojej decyzji.

JESZCZE RAZ BRAT MORDERCY

W związku z powyższemi zeznaniami przesłuchano jeszcze raz brata mordercy Antoniego Jajkę. Zeznaje on, że we wtorek 16 maja, po aresztowaniu brata wezwano go do komendy powiatowej w Brzozowie. Zastał tam nadkomisarza Petriego ze Lwowa oraz komisarza Drewińskiego. Petri go zapytał, czy nie wie, kto strzelał. W tym momencie Drewiński wyszedł. Wówczas Jajko zwrócił się do Petriego i powiedział mu, że złoży zeznania, o ile nikt ich nie będzie podsłuchiwał. Wobec tego nadkomisarz Petri skontrolował przyległe pokoje, a Jajko mu wtedy opowiedział, że strzelał brat jego Roman Jajko, z namowy Stankiewicza. Wówczas nadkomisarz Petri miał mu oświadczyć, aby nikomu tej wiadomości nie powtarzał.

PRZYZNANIA STANKIEWICZA

Prokurator: Czy poczuwa się pan do winy namawiania Jajki do zastrzelenia Owoca?

Oskarżony: Nie do zastrzelenia, lecz do postrzelenia, albo nabicia.

Prok.: A więc do tej winy pan się poczuwa?

W tem miejscu obrońca oskarżonego dr. Fell oświadcza w imieniu oskarżonego, że może on tylko potwierdzić pewne fakty, a nie przesądzać winy.

Prok.: Dobrze. Pomagał pan zatem Romanowi Jajce przy wykonaniu zamachu?

Oskarżony: Nie pomagałem.

Prokurator: A ustawił go pan na miejscu, z którego strzelał?

Osk.: Tak.

Prok.: Przechowywał pan strzelbę?

Oskarżony: Tak jest.

Prok.: Dał mu pan swoją czapkę?

Osk.: Sam ją wziął.

Prok.: Ale pańską czapkę?

Oskarżony: Tak jest.

Prok.: Czy uczył go pan, jak ma zeznawać w śledztwie?

Osk.: Nie uczyłem.

Prok.: A więc wykonał pan rozkaz komisarza Drewińskiego?

Oskarżony: Tak jest.

Nastąpiło czytanie zeznań świadków, którzy nie jawili się na rozprawie, poczem przewodniczący ogłosił

ZAMKNIĘCIE POSTĘPOWANIA DOWODOWEGO

z tem, że w poniedziałek zaczną się przemówienia. Wyrok spodziewany jest we wtorek.

* * *

(Telefonem od naszego korespondenta)

ROZPRAWA PONIEDZIAŁKOWA

Sanok, 25 września.

Dziś otwarto rozprawę o 9'30. Po załatwieniu formalności przewodniczący odczytał ostateczne brzmienie pytań dla przysięgłych:

1) pytanie główne: czy osk. Roman Jajko winien jest, że w zamiarze zabicia majora Owoca strzelił doń śrutem z dubeltówki i trafił go w plecy, powodując ciężkie uszkodzenie ciała, a zatem przedsięwziął działanie skierowane ku popełnieniu przestępstwa, lecz go nie dokonał,

2) czy osk. Jajko, strzelając do maj. Owoca, uszkodził go, a uszkodzenie to tylko chwilowo zagroziło życiu Owoca, naruszając czynności narządów ciała conajmniej na dni dwadzieścia,

3) czy osk. Jajko, strzelając do maj. Owoca, trafił śrutem śp. Chudzika i nieumyślnie spowodował jego śmierć

4) czy osk. Stankiewicz wielokrotnie nakłaniał Jajkę do zabicia maj. Owoca,

5) czy osk. Stankiewicz był pomocny Jajce przy zamordowaniu Owoca, a to przez udzielenie amunicji i czapki, przechowywanie strzelby i pouczenie go o sposobie obrony i zachowaniu się po dokonaniu przestępstwa,

6) czy osk. Stankiewicz nakłaniał Jajkę do uszkodzenia Owoca zapomocą broni palnej, uszkodzenia, powodującego naruszenie czynności narządów ciała,

7) czy osk. Stankiewicz był pomocny Jajce w popełnieniu przestępstwa opisanego w poprzedniem pytaniu,

8) czy komisarz Drewiński winien jest, że na początku 1933 r. kilkakrotnie nakłaniał Stankiewicza do zabicia Owoca,

9) czy Drewiński w dniu 14 maja 1933 r. jako pom. komisarza policji państw., a więc urzędnik, wiedząc o dokonać się mającem zabójstwie Owoca, zaniedbał przeszkodzić temu, a więc nie spełnił swego obowiązku i działał w ten sposób na szkodę publiczną i prywatną.

Adw. Spiegel stawia wniosek o pytanie dodatkowe, czy Jajko, strzelając do Owoca, działał pod wpływem silnego wzruszenia.

Trybunał wniosek ten odrzucił.

PRZEMÓWIENIE PROKURATORA

O godzinie 12 rozpoczął przemówienie prok. Ansion. Prok. zapowiada, że zajmie się oskarżonymi tylko jako przestępcami, a pominie kwestje polityczne. Prok. nie może się zgodzić na nazwanie zamordowania Chudzika mordem politycznym, ponieważ żadna partja nie chciała śmierci Chudzika i Owoca, a plan zamachu zrodził się tylko w niedowarzonej głowie kom. Drewińskiego.

TELEGRAMY

LIGA NARODÓW

Genewa, 25 września. XIV zwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów otwarte zostało o godz. 10'30 przez przewodniczącego Rady Ligi Narodów, premjera norweskiego Mowinkla. Reprezentowanych jest na obecnem Zgromadzeniu 53 państw. Japonja nie jest reprezentowana. Brak również delegatów Argentyny i Hondurasu. Polskę reprezentuje minister Beck, Francję Paul-Boncour, Anglję sir John Simon, Włochy podsekretarz stanu Suvich, Austrję dr. Dollfuss, Niemcy v. Neurath i Goebbels. Ogółem obecnych jest 6 premjerów i 19 ministrów spraw zagranicznych.

Otwierając Zgromadzenie Ligi, przewodniczący Mowinkel wygłosił przemówienie, w którem wyraził ubolewanie, że od ostatniego Zgromadzenia sytuacja Ligi Narodów nie wykazała żadnej poprawy na lepsze. Mowca wskazał, że narody interesują się nie tem, co Liga Narodów robi, lecz tem, do czego jest zdolna i co jest w stanie uczynić, a przedewszystkiem czy zdolna jest stworzyć warunki ściślejszej współpracy między narodami. Jest rzeczą ubolewania godną, że konferencja londyńska nie doprowadziła do żadnych wyników. Cały świat nie może zrozumieć, co było powodem fiaska tej, tak szczegółowo przygotowanej konferencji. Także konferencja rozbrojeniowa, jak dotychczas, nie jest zdolna oddziaływać zachęcająco i należałoby postawić pytanie, czy nie przyniosła ona Lidze Narodów więcej szkody niż pożytku. Należy również dodać, że zupełne niepowodzenie Ligi Narodów w konflikcie chińsko-japońskim, a następnie stanowisko Ligi wobec samej Europy wywołało zupełne rozczarowanie. **MOŻLIWOŚĆ NOWEJ WOJNY UNOSI SIĘ JAK UPIÓR NAD PRZYSZŁOŚCIĄ EUROPY.** Mowinkel wyraził następnie nadzieję, że pakt czterech przyczyni się do zespolenia rozbitej Europy, która ze swego słownika obecnie wykreśliła słowa „braterstwo i równość". Mowę swoją zakończył przytoczeniem apelu wypowiedzianego w r. 1929 przez Brianda i Stresemanna wzywających Zgromadzenie Ligi Narodów do współpracy i porozumienia.

Po zbadaniu pełnomocnictw poszczególnych delegatów przystąpiono do wyboru przewodniczącego tegorocznej sesji Zgromadzenia. Wybrany został 30 głosami na 53 wysoki komisarz Unji południowo-afrykańskiej w Londynie Water. Następnie obrady odroczono do popołudnia.

CHOROBA HERRIOTA

Paryż, 25 września. Były premjer francuski Herriot zapadł poważnie na zdrowiu. Podczas pobytu w Rosji sowieckiej Herriot zaziębił się, z czego następnie wywiązała się choroba nerek. Wczoraj stan jego zdrowia znacznie się pogorszył. Opanowała go gorączka dochodząca do 40 stopni.

NIE BĘDZIE INFLACJI DOLAROWEJ

Nowy Jork, 25 września. Prezydent Roosevelt odbył wczoraj w Białym Domu z czołowymi politykami i przedstawicielami sfer gospodarczych dłuższą konferencję, która trwała do późnego wieczora. M. in. w konferencji wzięli udział: sekretarz skarbu Woodin, minister rolnictwa Wallace i dyrektor budżetowy Douglas. Obrady poświęcone były wynalezieniu źródeł kredytowych dla przemysłu i rolnictwa w ramach programu ożywienia gospodarki narodowej. Jak z kół poinformowanych donoszą, nie rozważano żadnych projektów inflacyjnych lub takich, które mogłyby prowadzić do inflacji. Szczegóły obrad nie są znane.

Szczegóły projektu konstytucji BB

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 września.

Projekt konstytucji BB nadaje prezydentowi Rzeczypospolitej prawo wydawania i ogłaszania ustaw, które następnie będą przedkładane Izbom Ustawodawczym. Niektóre ustawy prezydent ma prawo wydawać bez kontrasygnaty premjera i poszczególnych ministrów. Wszystkie ustawy dotyczące wojskowości i traktatów pokojowych mogą być również wydane bez podpisu premjera i poszczególnych ministrów.

SENAT PONAD SEJMEM

Rząd wnosi projekty ustaw albo do Sejmu albo do Senatu. Senat ma zająć poważniejsze miejsce niż Sejm.

Marszałek Senatu będzie zastępcą prezydenta Rzeczypospolitej, zamiast, jak dotychczas, marszałek Sejmu.

„ELITA" PRZEZ SITO

Czynne prawo wyborcze do Senatu, które przysługuje kawalerom „Virtuti Militari" i „Krzyża Niepodległości", zostanie ograniczone przez wprowadzenie kontroli każdego, kto uzyskał jedno z tych odznaczeń.

JAK BĘDZIE WYBIERANY PREZYDENT

Prezydent Rzeczypospolitej będzie wybierany przez Zgromadzenie Narodowe. Zgromadzenie Narodowe nie będzie połączeniem Sejmu i Senatu, lecz składać się ma z 40 delegatów, wybranych przez Sejm i z tyluż przez Senat. Gdyby Zgromadzenie Narodowe wybrało innego kandydata niż zalecanego przez prezydenta, to o wyborze ostatecznym zadecyduje plebiscyt ogółu.

Proces o zamordowanie śp. Hołówki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Sambor, 25 września.

Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano Bernarda Weingartena, fryzjera. Zeznaje on, że bezpośrednio po zamachu przechodził obok willi Bazyljanek i zauważył wybiegających z niej dwóch osobników, którzy skierowali się w stronę miasta. Jeden odezwał się do drugiego „chodź prędko do kina".

Anastazja Nernyk i Stefan Ogrodnik zeznają, że Baranowski był zagorzałym nacjonalistą. Ogrodnik zeznawał przeszło dwie godziny, ale bardzo mało powiedział.

Następnie odczytano zeznania Leona Krzyszki, który nie przybył na rozprawę, ponieważ jest na studjach w Gdańsku.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Lipsk, 25 września. Dzisiejszy czwarty dzień procesu o pożar Reichstagu rozpoczął się od przesłuchania w charakterze świadka **siostry Dymitrowa**, która przybyła do Lipska specjalnie w tym celu, aby na podstawie korespondencji listownej z bratem zaświadczyć, czem zajmował się podczas swego pobytu w Niemczech. Z zeznań świadka wynika, że brat jej podczas pobytu w Berlinie zajmował się przeważnie sprawami bułgarskiej partji komunistycznej, pisząc tygodniowo dla międzynarodowej prasy 1 do 3 artykułów na temat stosunków bułgarskich. Pozatem czynił wysiłki, aby przez wpływy zagraniczne skłonić rząd bułgarski do ogłoszenia amnestji dla przestępców politycznych.

W dalszym ciągu przystąpiono do przesłuchania trzeciego oskarżonego Bułgara, **Tanewa**. Tanew pochodzi z rodziny robotniczej. Urodził się 1897 w Gewgeli (Macedonja). Z zawodu jest szewcem. Do partji komunistycznej należy od 1919 r., za co dwukrotnie skazany został w Bułgarji po 12 i pół roku więzienia. Ojciec jego brał udział w rewolucji macedońskiej i w r. 1906 zginął w walce z Turkami. Tanew opisuje następnie swój wyjazd i pobyt w Moskwie, gdzie przebywał pod przybranem nazwiskiem jako Iwan Adamow. — Dnia 24 lutego br. przybył do Berlina za paszportem, jaki uzyskał od emigrantów politycznych w Moskwie. Oczekiwał na niego oskarżony Popow, z którym wspólnie mieli się zająć sprawą amnestji w Bułgarji. Tanew stwierdza z całym naciskiem, że van der Lubbego nie znał zupełnie. Nie rozumie po niemiecku ani jednego słowa. Obrali sobie za siedzibę Berlin ze względu na najdogodniejsze połączenie między Paryżem, Moskwą, Londynem i innemi stolicami.

Następnie przystąpiono do przesłuchania **Torglera**, który zaraz na wstępie oświadczył: „Pierwsze moje słowa muszę w imię prawdy poświęcić stwierdzeniu że jestem zupełnie niewinny i że ze zbrodnią podpalenia Reichstagu nie miałem nic wspólnego ani pośrednio ani bezpośrednio. Z oburzenia na czynione mnie i mojej partji zarzuty współdziałania w tej zbrodni, zaraz na drugi dzień udałem się do prezydjum policji razem z dwoma adwokatami, drem Rosenfeldem i jego córką, dr. Kirchheimer".

Przewodniczący dr. Buenger przerywa oskarżonemu uwagą, że do sprawy tej przyjdzie potem. Obecnie chciałby słyszeć coś o jego osobie.

Torgler: Siedzę od 7 miesięcy niewinnie w areszcie. Nie mogę nad sobą panować.

Po uspokojeniu się Torgler zeznaje dalej: Urodził się w 1893 w Berlinie jako syn robotnika magistrackiego. Zamierzał poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, został jednak pracownikiem kupieckim. W r. 1916 zaciągnięty został do wojska i walczył pod Verdun. — Raniony nad Sommą wraca do kraju, gdzie po wyzdrowieniu idzie na przeszkolenie jako radjotelegrafista lotniczy. Od najwcześniejszej młodości był z przekonania socjalistą. Po wojnie zostaje w Nowym Rupinie przewodniczącym rady robotniczo - żołnierskiej, poczem zajmuje szereg stanowisk w partji komunistycznej. Wszystkie przyjęte na siebie zobowiązania pełni bezinteresownie. W r. 1924 wybrany został do Reichstagu. Później wybrany został przewodniczącym frakcji komunistycznej Reichstagu i zajmował to stanowisko aż do jego aresztowania. W ostatnim roku był wydawcą czasopisma informacyjnego frakcji komunistycznej „Der rote Wachler".

Sędzia Parisius odczytuje z tego czasopisma ostatnie zdanie artykułu które wzywa klasę robotniczą do czynu celem zgniecenia dyktatury faszystowskiej.

Obrońca zwraca uwagę, że artykuł ten pochodzi z okresu najzacietszej walki przedwyborczej i że wrażenie tego ostatniego zdania znacznie osłabione zostanie po przeczytaniu całego artykułu.

Torgler podkreśla wreszcie, że van der Lubbe nie utrzymywał z partją komunistyczną żadnych stosunków. Jeżeli podaje się za komunistę, to był chyba członkiem jakiejś jemu nieznanej grupy anarchistów.

Po przesłuchaniu Torglera trybunał przystępuje do rzeczowego przesłuchania oskarżonych. Przewodniczący wywołuje Lubbego i zwraca mu uwagę, aby odpowiadał jasno i głośno, bo w przeciwnym razie będzie zmuszony zrezygnować z jego zeznań i wziąć pod uwagę jedynie jego zeznania w śledztwie. Na podstawie dochodzeń policyjnych przeprowadzonych przez komisarza Heisinga stwierdza przewodniczący, że po przybyciu do Berlina w dniu 18 lutego br. van der Lubbe spędził noc, podobnie jak wszystkie następne do 22 włącznie w różnych przytułkach. Noc z 22 na 23 u pewnej kobiety nazwiskiem Pletko w Neu-Koelln. Następnie 3 noce spędził znowu w przytułku. Dalej przewodniczący stwierdza z aktów, że 22 lutego Lubbe udał się do Neu-Koelln, gdzie w urzędzie opieki społecznej rozmawiał z kilku bezrobotnymi. W rozmowie tej miał van der Lubbe żalić się na brak energji i odwagi u robotników niemieckich. Inni zaś bezrobotni mieli mówić o aktach gwałtu, podpaleniu budynków państwowych, oblewaniu szturmowców hitlerowskich benzyną itp.

Zapytany przez przewodniczącego, czy jest to prawda, Lubbe oświadcza: tak.

Przewodniczący: A więc mówiono o wzniecaniu ognia w budynkach państwowych i paleniu żywcem szturmowców?

Van der Lubbe: Nie.

Zapytany przez przewodniczącego, co robił w dniu pożaru Reichstagu, van der Lubbe nie daje żadnej odpowiedzi, pozostając na wszelkie prośby i groźby zupełnie obojętnym.

Na tem odroczono rozprawę do jutra.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Codziennie o g. 7130: „Fraulein Doktor".
TEATR ROZMAITOŚCI
Do piątku włącznie teatr nieczynny z powodu remontu.
COLOSSEUM
Film: „Żebrak z Bagdadu" i rewja „Co pani robi wieczorem?".

—ooo—

Sensacyjna dymisja

Opinja publiczna zaskoczoną została dymisją Borysa Rybakowa, sekretarza administracyjnego III wydziału technicznego magistratu. Został on niedawno przyjęty do służby przez prezydenta Drojanowskiego i cieszył się szczególną jego protekcją. — Dymisja ta spowodowała bardzo wiele przypuszczeń i pozwala przypuszczać, że zanosi się na nową aferę w magistracie.

—ooo—

WŁAMYWACZ CIĘŻKO PORANIŁ POSTERUNKOWEGO. Post. M. Dominików z Tłumacza pełniąc służbę obwodową w Śródmieściu zauważył w biurach magistratu, gdzie wstąpił, jakiegoś osobnika, który usiłował włamać się do biurka. W czasie pościgu za włamywaczem, ten strzelił 3 razy z ukrycia raniąc ciężko posterunkowego. Ofiarę obowiązku przewieziono do szpitala.

3 WYPADKI ULICZNE. Jadący motocyklem Karol Leszczyński (ul. Piaskowa 21) potrącony został przez wóz tramwajowy znak „11". Siedząca z tyłu Adela Łubieńska (ul. Kochanowskiego 21) uderzyła głową o bruk doznając ciężkich obrażeń. — Marja Tomos (ul. Leszczyńskiego 19) idąc ul. Lwowską na Zamarstynowie dostała się pod koła powozu, doznając również ciężkich obrażeń. — Bol. Gosławski (ul. Olechowskiego 24) został najechany przez parokonny zaprzęg Jana Woźnicy. We wszystkich wymienionych wypadkach interwenjowało Pogotowie.

OBŁAWA POLICYJNA. W czasie obławy w Śródmieściu aresztowano 40 osób. 15 osób zwolniono. 25 z pośród aresztowanych było w niezgodzie z kodeksem karnym.

CYGAŃSKA AFERA. Aresztowano Józefa Horniaka i Józefa Dittera, cyganów obozujących na peryferjach, pod zarzutem kradzieży, oszustwa i nielegalnego handlu bronią.

NAGŁY SKON. Anastazja Ukryn, lat 84, (ul. Jachowicza 12) w mieszkaniu swem nagle zmarła. Zawezwany lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć i zwłoki polecił odstawić do inst. medycyny sądowej.

PORZUCONE DZIECKO. W bramie realności przy ul. Chorążczyzna 22 jakaś nieznana kobieta porzuciła swe dziecko, a sama zbiegła. Dzieckiem zaopiekował się urząd dzielnicowy.

AWANTURNICY. Andrzej Fulmes z Kleparowa wszczął awanturę w restauracji Hermana Lakiera, poza tem nie zapłacił rachunku. Również awanturowali się Mieczysław Żółkiewicz i Katarzyna Olbert. Awanturników izolowano.

Opłaty w państwowych szkołach średnich

ZA EGZAMINY, ADMINISTRACJĘ, ŚWIADECTWA

Ministerstwo oświecenia zakomunikowało kuratorom okręgów szkolnych taksy i opłaty, które będą pobierane w państwowych szkołach średnich ogólnokształcących, państwowych zakładach kształcenia nauczycieli oraz przy egzaminach nauczycieli szkół powszechnych. Taksa za egzamin wstępny do klasy pierwszej lub wyższej w państwowych szkołach średnich ogólnokształcących i klasach gimnazjalnych, utworzonych przy państwowych zakładach kształcenia nauczycieli wynosi 10 złotych, tyleż wynosi taksa za egzamin wstępny z różnicy programów. Taksa za egzamin dojrzałości w szkołach średnich państwowych i prywatnych wynosi 12 złotych, taksa za pełny egzamin dojrzałości dla eksternów 60 złotych, a za uzupełniający egzamin dojrzałości dla eksternów 15 złotych.

Taksa administracyjna roczna wynosi 220 złotych, a za uczniów, wstępujących po raz pierwszy do państwowej szkoły średniej taksa ta wynosi 223 zł. W państwowych zakładach kształcenia nauczycieli, t. j. w seminarjach nauczycielskich, kursach nauczycielskich, wyższych kursach nauczycielskich, instytucie nauczycielskim, instytucie pedagogiki specjalnej, seminarjach ochroniarskich, szkołach ćwiczeń przy tych zakładach oraz przy egzaminach nauczycieli szkół powszechnych taksa za wydanie duplikatu świadectwa rocznego lub półrocznego, jak również duplikatu złożenia części egzaminu dla czynnych, a nie kwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych wynosi 5 złotych.

Taksa za wydanie duplikatu: świadectwa dojrzałości, dyplomu na nauczyciela szkół powszechnych, świadectwa ukończenia seminarjum ochroniarskiego 10 złotych. Taksa za pełny egzamin na dyplom nauczyciela szkół powszechnych dla eksternów wynosi 60 złotych, a taksa za uzupełniający egzamin do tejże kategorji 40 złotych.

Rozporządzenie przewiduje, że od wymienionych taks można udzielić zwolnień jedynie od taksy za egzamin dojrzałości eksternów i od taksy administracyjnej.

—ooo—

EMIL HAECKER 152

Historja socjalizmu w Galicji

Chcąc jednak w życie wprowadzić założenie partji robotniczej, trzeba było wyjść z konspiracji na widownię publiczną. To też Antoni Mańkowski i szewc Franciszek Stepek zwołali w tej sprawie na 26 czerwca publiczne zgromadzenie robotników. „Gwiazda" lwowska, która dotąd zachowywała się średnio życzliwie wobec socjalistów, teraz, gdy socjalizm miał się przyoblec w określone kształty partji politycznej, porzuciła swe dotychczasowe niewyraźne stanowisko i po raz pierwszy odmówiła sali na zgromadzenie, za co „Praca" zaatakowała żywioły wsteczne, rządzące w „Gwieździe". Zgromadzenie odbyło się tedy w ujeżdżalni Boznańskiego i było liczniejsze niż oba poprzednie, gdyż stawiło się na niem przeszło 700 robotników. Zagaił je Antoni Mańkowski, przewodniczył Daniluk. Pierwszy referował Drabik o potrzebie zorganizowania partji robotniczej i odczytał ogłoszony w „Pracy" program partji. W dyskusji oświadczyli się w tym samym duchu robotnicy Udałowicz i Cybulski. Następnie Stepek przedłożył wniosek o zwołanie do Lwowa wiecu robotniczego z całego kraju celem założenia galicyjskiej partji robotniczej. Zwołanie tego wiecu powierzyło zgromadzenie komitetowi, do którego wybrani zostali: Antoni Mańkowski, Daniluk, Udałowicz, Drabik i Stepek. Wkońcu referował Antoni Mańkowski o potrzebie założenia stowarzyszenia robotniczego i przedstawił projekt statutu. Wykonanie tego wniosku powierzyło zgromadzenie również komitetowi wiecowemu. I na to zgromadzenie nadeszły telegramy od robotników z Krakowa i z Drohobycza.

Uchwały tego zgromadzenia stanowiły pierwszy krok do utworzenia jawnej masowej organizacji robotniczej w Galicji. Zrozumieli to ci, którzy krajem rządzili i odrazu użyli wszelkich środków, by dążność tę w zarodku stłumić. „Czas" z powodu tego zgromadzenia wezwał policję, by ratowała społeczeństwo, zagrożone przez socjalistów; zadenuncjował zarazem broszurkę „O pracy", jako „cały katechizm socjalizmu", z którego wieje „duch Szeli", jako też „Pracę", o której napisał: „roślina ta importowana z bagien obcych aklimatyzuje się"; starał się tedy „Czas" wywrzeć presję moralną na drukarnię „Gazety Narodowej", by nie drukowała „Pracy".

Ze wszech stron posypały się w ślad za tem prześladowania na socjalistów. Przedewszystkiem w najbliższą sobotę po zgromadzeniu majstrowie, u których pracowali Drabik i Udałowicz, oświadczyli im, że wskutek nakazu cechów trzymać ich dłużej nie mogą i że ich żaden inny majster nie przyjmie. Majstrowie lwowscy postanowili więc bojkotem zagłodzić lub wypędzić „buntowników" z miasta, co im się tym razem częściowo udało, bo Udałowicz musiał istotnie ze Lwowa wyjechać i przez dłuższy czas pracować na prowincji.

Wnet rozpoczęły się nowe aresztowania. Z początkiem sierpnia odbył Kostrzewski w Krakowie szereg rewizyj i aresztował czterech robotników: Jana Schmiedhausena, Adama Dąbrowskiego; drukarza Józefa Bandurę i pewnego ślusarza. Śledztwo prowadził znowu osławiony sędzia Turek i znowu o tajne stowarzyszenie. Po paru tygodniach puszczono ich na wolną stopę, lecz trzech wymienionych otrzymało akt oskarżenia o tajne stowarzyszenie na tej podstawie, że przy rewizji znaleziono u nich egzemplarze genewskiej „Równości" i polskich broszur socjalistycznych w Genewie wydanych, oraz parę adresów i listy Waryńskiego do Schmiedhausena. Rozprawa odbyła się 31 paźdz. 1881 przed zwykłym trybunałem, i to z wykluczeniem publiczności, mimo protestu obrońcy dra Rosenblatta. Schmiedhausen został skazany na 4, Dąbrowski na 6 tygodni aresztu, Bandura uwolniony.'

Sędzia śledczy Turek usiłował rozciągnąć i w tej sprawie swą działalność także na Lwów. Z jego nakazu policja lwowska urządziła 16 sierpnia o godzinie 6 rano rewizję w mieszkaniu Daniluka, szukając u mieszkającego u niego wówczas Kozakiewicza przesyłki „Programu socjalistów polskich Wschodniej Galicji" i innych broszur. Komisarz policji Sobolak przetrząsnął całe mieszkanie starannie, ale bezskutecznie.

Nie zrażeni temi prześladowaniami starali się socjaliści lwowscy przeprowadzić wykonanie uchwał ostatniego zgromadzenia. Najpierw udało im się uskutecznić założenie stowarzyszenia robotniczego, około czego gorliwie się krzątał Antoni Mańkowski. Powstało ono pod nazwą „Towarzystwo wzajemnego kredytu i bratniego wsparcia robotników we Lwowie". Namiestnictwo statut zatwierdziło i 2 października 1881 odbyło się konstytuujące walne zgromadzenie, na którem przewodniczącym Towarzystwa wybrano Daniluka, sekretarzem Stepka, a wydziałowymi Antoniego Mańkowskiego, Drabika i kilku innych robotników.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SAM OBLAŁ SIĘ KWASEM SOLNYM. Krzysztof Dystopol przechodził wczoraj ul. Żółkiewską, mając w kieszeni butelkę z kwasem solnym. Nagle butelka pękła, powodując u Dystopola bardzo ciężkie poparzenia.

Z PROWINCJI

ZGON DYR. WŁADYSŁAWA FIEBERTA. Z Borysławia donoszą nam, że zmarł długoletni dyrektor tamtejszej kopalni wosku ziemnego inż. Władysław Fiebert. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Z SALI SĄDOWEJ

FAŁSZERZ STEMPLI I BILETÓW KOLEJOWYCH

Eljasz Gulda będąc do roku 1929 funkcjonarjuszem kolejowym robił nieczyste interesy z biletami kolejowemi, za co został z tej instytucji usunięty. Znalazłszy się w niewesołej sytuacji Gulda zabrał się do „odnawiania" znaczków stemplowych, które wydzierał z aktów sądowych. Przy pomocy odpowiednich chemikalij Gulda wywabiał ze stempli znaki z pieczęci i jako „nowe" puszczał je w obieg. Aby uzyskać potrzebne zapasy stempli Gulda kręcił się po kancelarjach sądowych i wykradał akta, na których były nalepione znaczki stemplowe.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Szulisławskiego rozpoczęła się przeciw Guldzie rozprawa o fałszowanie znaków urzędowych i kradzież. Wraz z Guldą zasiedli na ławie oskarżonych Marja Chamajdes, Rudolf Bilicz i Szymon Safier, zamieszkali w Brodach, którzy nabywali od Guldy fałszowane znaczki i usiłowali puszczać je w obieg.

Gulda tłumaczy się, że znalezione u niego podczas rewizji znaczki znalazł, zaś chemikalja, zakwestjonowane w jego mieszkaniu potrzebne mu są do malowania (Gulda podaje się za artystę-malarza).

Wyrok zapadnie dziś.

Oskarża prok. Golczewski, broni dr. Gürtler.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ŁYCZAKÓW—ZIELONA (ul. Zielona 7). Ogólne zebranie członków odbędzie się we czwartek 28 bm. o godzinie 7 wieczorem z referatem tow. Skalaka.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Szary dom".
APOLLO: „Dzieje grzechu".
ATLANTIC: „Pieśń serca".
CASINO: „Noc w Kairze" (Ramon Novarro).
CHIMERA: „Żona z drugiej ręki".
KOPERNIK: „Pocałunek przed lustrem" i doborowe uzupełnienie.
MARYSIENKA: „Pocałunek przed lustrem" i doborowe uzupełnienie.
MIRAŻ: „Obraza majestatu" (Vlasta Burian).
MUZA: „Czemp".
PALACE: „Córka pułku" (Anna Ondra).
PAN: „Symfonja sześciu miljonów" i rewja.
PASAŻ: „Wielka klatka".
PROMIEŃ: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „10 procent dla mnie".
STYLOWY: „Pająk" i rewja.
SWIT: „Romeo i Julcia".
UCIECHA: „Siedm portów, siedm dziewcząt" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 26 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. — 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. — 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Lwowska giełda zbożowa. 15.45: Kącik LOPP. 15.50: Gramofon. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Muzyka lekka z Warszawy. 17.00: Listy i programy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: „Na zagranicznym odcinku harcerskiej pracy". 18.35: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Gramofon. 21.10: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Środa 27 września

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 9.40: Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Lwowska giełda zbożowa. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Gramofon. 17.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 17.55: Recital wiolonczelowy. 18.15: „Stefan Batory". 18.40: Muzyka lekka z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.55: Gramofon. 20.15: Koncert dawnej muzyki z Warszawy. W przerwie: Dziennik wieczorny. — 22.00: Odczyt esperancki o Sobieskim. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.40—23.00: Gramofon.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

ZIĘĆ ZABIŁ TEŚCIA

Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Tertila odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Józefowi Kućce, zamieszkalemu w Wólce Mazowieckiej, który zabił siekierą swego teścia Omelana Zinkowa. Powodem tej zbrodni miały być nieporozumienia familijne na tle majątkowem.

Oskarżał prok. Zakrzewski, bronił em. sędzia Zgóralski.

Z życia robotniczego

—o—

STRAJK ROBOTNIKÓW W PIEKARNI „GRYF"

Ub. niedzieli wieczorem w piekarni „Gryf" wybuchł strajk. Wieczorna zmiana robotników nie przystąpiła do pracy z powodu nadmiernego wyzysku ze strony pracodawców. W piekarni „Gryf" pracuje się po 16, a nierzadko i 18 godzin na dobę. Jeśli do tego dodamy głodowe zasiłki robotników i nieregularność wypłat, zrozumiemy podłoże wybuchłego konfliktu.

Gdy wszystkie państwa głowią się, jak rozwiązać problem bezrobocia, gdy nawet burżuazyjni ekonomiści zalecają skrócenie „dnia pracy", uchwalone zresztą przez Międzynarodową konferencję pracy z udziałem delegatów rządowych, z jednej strony, z drugiej strony toleruje się pracę 16 i 18 godz. na dobę. Urzędy opieki społecznej i pracy są widocznie od parady.

Ze sportu

—o—

O PUHAR „DZIENNIKA LUDOWEGO"

RKS—POCISK 3:0. Zawody były ciekawe jedynie do przerwy, gdy dobrze zmontowany zespół RKS przeprowadza raz po raz piękne ataki. W tym czasie Pocisk gra z niesłychanem szczęściem. W czwartej minucie Półsetek z podania Nowaka sttrzela z voleya piękną bramkę. Przewaga RKS wzrasta. Liczne strzały likwiduje pewnie nadzwyczaj dobrze usposobiony bramkarz Ksiądz. Po przerwie przez okres 20 minut gra jest wyrównana. Sporadyczne wypady Pocisku likwidowane są przez obronę. Ostatnie minuty upływają pod znakiem przewagi. RKS, którzy ze strzałów Nowaka i Zwarycza uzyskują dwie dalsze bramki. Oceniając grę obu zespołów podkreślić należy, że obie strony grały bardzo ambitnie i fair. Sędzia p. Nabielec bardzo dobry, nie miał powodów do częstego używania gwizdka.

O WEJŚCIE DO LIGI OKRĘGOWEJ. Hasmonea zwyciężyła Rewerę w stosunku 3:1, a Ukraina Ognisko 4:2. Resovia pokonała na swem boisku Biały Orzeł w stosunku 3:0, remisując na gruncie lwowskim w spotkaniu z tą samą drużyną ubiegłej niedzieli (1:1).

MISTRZOSTWA KLASY B. Jutrzenka—Rekord 2:1, Grafika—AZS 4:0, TSL—Zenit 3:3, Imperator—Czarni 1:0, Lwowianka—Gladjator 5:0, TSL—Lwowianka 2:0.

O WEJŚCIE DO KLASY B. ZZK—Orlęta (Bóbrka) 2:0. Od pierwszej do ostatniej minuty przewaga ZZK, który jest bezwzględnie lepszy. Mimo to udaje się Orlętom wskutek słabej gry bramkarza ZZK zdobyć zwycięstwo. ZZK po utracie pierwszej bramki gra nerwowo. Wszystkie akcje kończą się pod bramką gości, którzy mając w zapasie bramkę, grają na czas. Parę minut przed końcem daleki strzał środkowego napastnika Orląt puszcza beznadziejnie bramkarz ZZK, co do reszty załamuje kolejarzy. Honorową bramkę strzelił Kisiel.

O WEJŚCIE DO LIGI. Naprzód śląski pokonał WKS (Wilno) 1:0, a Polonia (Warszawa) Polonię (Przemyśl) 3:0. Decydujące spotkanie między Naprzodem a WKS (Wilno) odbędzie się w Warszawie.

PIĘCIOBÓJ NIEWIAST O MISTRZOSTWO POLSKI przyniósł zwycięstwo Walasiewiczównie 4541'96 punkt. przed Sikorzanką (3385'21 punkt.) i Zaleską (Lwów — 3355'17 p.). Walasiewiczówna poprawiła o 1/10 sec. rekord świata w biegu na 60 metrów i rekord polski w skoku w dal (5'84). Rekord pięcioboju, będący w posiadaniu p. Matuszewskiej, pobity został o 474'89 p.

POGOŃ NA CZELE TABELI LIGOWEJ. Pogoni na swem boisku udało się przerwać serję zwycięstw Wisły, choć przebieg gry nie odpowiada w zupełności wynikowi (1:0). Ruch po zwycięstwie nad Cracovia teoretycznie może marzyć o mistrzostwie, tymczasem zajmuje trzecie miejsce z ośmiu punktami za Pogonią 10 punktów, Wisłą 9 punktów. Na czwartem miejscu ŁKS z 4 punktami, dalej Cracovia 2 punkty i Legja 1 punkt. — Czarni po przegranej z 22 p. p. (2:0) zostali poważnie zagrożeni w ligowej egzystencji, dysponując zaledwie 4 punktami przed Garbarnią (3 punkty). Prowadzi w tej tabeli 22 pp. z 10 punktami przed Warszawianką (7 punktów), Wartą (5 punktów), Podgórze (5 punktów). Reasumując wyniki spotkań ubiegłej niedzieli do niespodzianek zaliczyć należy klęskę Cracovii z Ruchem i zwycięstwo Podgórza nad Wartą. Remis ŁKS z Legją (2:2) na gorącym terenie warszawskim uważać należy za sukces ŁKS.

OGŁOSZENIE.

ZWYCZAJNE (ostatnie) WALNE ZGROMADZENIE

członków Kasy Zaliczkowej w Glinianach, stow. zarej. z ogr. poręką w likwidacji

odbędzie się dnia 8 października o godz. 3 popołudniu, w domu likwidatora p. Hersza Ehrlicha w Glinianach, z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie zarządu likwidacyjnego z czynności i rachunków za rok 1932, oraz za czas od 1 stycznia 1933 r. do dnia 15 września 1933 r. t. j. do dnia zakończenia likwidacji i udzielenie Zarządowi absolutorjum za powyższy czas.

2) Sprawozdanie Zarządu likwidacyjnego z przeprowadzonej sprzedaży wszystkich wierzytelności spółdzielni przez publiczną licytację i zakończenie likwidacji, oraz wniosek Zarządu o wykreślenie firmy z rejestru spółdzielni.

3) Wnioski członków.

Bilanse i sprawozdania wyłożone są w biurze spółdzielni, celem wolnego przeglądu członków.

Glinlany, dnia 18 września 1933 r.

Zarząd likwidacyjny Kasy Zaliczkowej w Glinianach, stow. zarej. z ogr. poręką w likwidacji.

HERSZ EHRLICH.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.